

Beatyfikacja i kanonizacja w kościele katolickim

DZIAŁ INFORMACYJNY

Znany tygodnik włoski „Dominica del Corriere” zamieścił na swoich łamach dość ciekawy artykuł zatytułowany: „Kto nie chce, aby Papież Jan został świętym”. Oczywiście papież Jan XXIII zyskał sobie dużą popularność nie tylko wśród wierzących, ale nawet niewierzących, ponieważ był inicjatorem poważnych reform w Kościele rzymskim, a może nawet i nowatorem. Szerokie rzesze katolików, a także niektórzy protestanci nie widzą większych przeszkód, aby wynieść na ołtarz tego popularnego papieża naszej epoki. Innego natomiast zdania jest Kuria Rzymska. Życzeniem Papieża Pawła VI jest, by w roku świętym (1975) stworzyć wokół Kościoła atmosferę zgody przysłaniającą kryzys katolicyzmu. Toteż w procesie informacyjnym w sprawie beatyfikacji papieża Jana XXIII pojawiła się z inicjatywy Kurii Rzymskiej inna postać, tj. papież Pius XII. Podobno wystarczyło dowodów koniecznych do zapisania tych dwóch papieży w krąg błogosławionych, a nawet opinia ludzi zbliżonych do kół watykańskich stwierdza, że szybszą w realizacji będzie beatyfikacja Piusa XII niż otoczonego dużym mitem wśród katolików beatyfikacja Jana XXIII. Dlaczego Kuria Rzymska stawia warunek beatyfikacji Jana XXIII od takiego samego postawienia sprawy Piusa XII? Nietrudno się domyśleć. Jak patrzeć na tę sprawę osoby postronne? W ostatnio przeprowadzonych „remanentach” wśród „świętych” specjalna Komisja Watykańska zmuszona była wykazać, że na to bardzo wysokie stanowisko wyniesiono nie tylko ludzi „niegodnych”, lecz nawet „mity”, to jest postaci nigdy nie istniejące. Jedną z bardzo wielbionych postaci jest patronka-opiekunka górników: święta Barbara. Jakżeż ta nie istniejąca patronka mogła wysłuchiwać westchnień i modlitw górników? Ciekawi nas, co uczynią Polacy, gdy usłyszą, że na piedestał „świętych” wniesiony został jeszcze jeden pasterz Kościoła, który dla Polaków był nieprzychylny. Czyż będą się Polacy modlić: Święty Piusie, a może święty Pacelli, módl się za nami? Nie modlił się za Polakami, gdy przeżywali swój tragizm okupacyjny, żeby teraz zmienić zdanie.

Niektórzy twierdzą, że świat wierzących woła o nowych świętych, możliwe że po to, aby uzupełnić „wakaty” powstałe przez wspomniany remanent. Jeśli ich potrzebuje, to jakich? Jak daleko Kościół instytucjonalny odszedł od prostoty Słowa Bożego. Wszystkie nasze prośby winny być kierowane właściwą drogą, którą jest:

„O co byście prosili Ojca mego w imieniu moim, da wam” – Jan 16:23.

My z naszej strony nikomu nie chcemy ujmować czci. Pismo nas informuje, że umarli poszli do grobu i o niczym nie wiedzą. Oni wyczekują zmartwychwstania. Na sądzie Bożym każdy okaże się nie przed Komisją Watykańską, lecz przed sprawiedliwym Trybunałem Bożym. Pan będzie wynagradzał, udzielał pochwały czy też uznania tym wszystkim, którzy dobrze czynili. Znacni ludzie bez kapłańskiego habitu jak Fleming, odkrywca penicyliny, wspaniały lekarz Schweitzer i wszyscy, którzy chcieli ulżyć cierpiącym ludziom, spotkają się na pewno z większym uznaniem od tych, którzy swoje życie w rozkoszach strawili i niejednego biednego próżnymi mowami do nędzy zaprowadzili.

Dla pożytku tych, co się interesują tym przedmiotem, podajemy opis jak odbywa się:

BEATYFIKACJA I KANONIZACJA

„Beatyfikacją” nazywa się wstępne orzeczenie, przez które papież pozwala, aby pewna osoba zmarła w opinii świętości była uważana za błogosławioną i odbierała cześć należną świętym, ale z niektórymi ograniczeniami i tylko w pewnej miejscowości, kościele lub zakonie.

„Kanonizacją” zaś nazywa się uroczyste orzeczenie, przez które papież ogłasza, że pewna osoba, przedtem już uznana za błogosławioną, zostaje zaliczona w poczet świętych i w całym kościele może odbierać cześć publiczną.

PROCES I OBRZĘDY KANONIZACYJNE

Gdy Pan Bóg świętość osoby zmarłej raczy stwierdzić jakimś cudem i wieść o tym zacznie się rozchodzić, biskup miejscowy gruntownie wszystko bada, potem spisuje protokół i odsyła go do Kongregacji Obrzędów w Rzymie. Ta przedstawia go Ojcu św., który wyznacza komisję do wniesienia sprawy o beatyfikację. Wyjawszy wypadki nadzwyczajnej świętości, proces beatyfikacyjny może się rozpocząć dopiero w 50 lat po śmierci sługi Bożego. W tym procesie idzie głównie o udowodnienie dwóch rzeczy: 1) że na zmarłym słudze Bożym i jego pismach nie tylko nie ciąży najmniejsza skaza pod względem wiary i obyczajów, ale nadto, że w jego życiu były cnoty heroiczne, tj. takie które objawiają nadzwyczajną doskonałość i wynoszą człowieka ponad innych



sprawiedliwych ludzi; 2) że zmarły działał cuda, szczególnie po śmierci.

(Warto by tu zrobić małą uwagę, i zapytać: Czy cnotą heroiczną można nazwać to, co czynił św. Piotr z Alkantary, że tarką skrobał do krwi swoje ciało, a gdy się zagoiło skrobał ponownie. Albo św. Szymona heroizm, który mieszkał na słupie przez lat 40, zaś przez ostatnie 7 lat stał na jednej nodze itp., dziwne rzeczy, za które zostali uznani za świętych. Co do drugiego punktu, to świętość apostołów byłaby wątpliwa, nawet Piotra i Pawła, bo chociaż za życia czynili cuda, to jednak żadnych cudów nie czynili po śmierci).

Powyższy proces prowadzi Kongregacja Obrzędów. Do niej oprócz osób duchownych są powołane i świeccie, jak: znakomici prawnicy, lekarze, przyrodnicy i inni, słynni z głębokiej nauki, aby przede wszystkim gruntownie były zbadane cuda zdziałane za pośrednictwem służi Bożego. Tak zwany postulator, czyli obrońca sprawy, dokłada starań o zatwierdzenie beatyfikacji, promotor zaś wiary świętej ma obowiązek stawiać wszystkie trudności i przeszkody, aby nie dopuścić do beatyfikacji, jeżeli ona nie wytrzyma najsurowszej krytyki. Słusznie można powiedzieć, że żadna sprawa świecka nie bywa tak ściśle roztrząsana, zbijana i bezstronnie sądzona, jak właśnie to badanie życia i cudów świętych. Gdy wreszcie wszelkie zarzuty zostaną zbite i cuda tak udowodnione, że już żadna nie zachodzi wątpliwość co do ich prawdziwości, wtedy dopiero papież orzeka beatyfikację. Odbywa się ona w Kościele św. Piotra w obecności Ojca św. i kardynałów. Najpierw bywa czytany akt beatyfikacji, potem obraz nowego błogosławionego, dotąd zasłonięty na ołtarzu, odkrywa się i okadza, następnie jeden z biskupów odprawia uroczystą mszę i na zakończenie śpiewa hymn: *Te Deum laudamus* (Ciebie Boże chwalimy). Po południu znowu Ojciec św. przychodzi do kościoła, aby uczcić wizerunek błogosławionego.

Jeżeli po beatyfikacji okażą się nowe cuda, Kongregacja Obrzędów ponownie je bada z taką ścisłością, jak i przedtem i dopiero wtedy następuje kanonizacja wśród następujących obrzędów:

W dniu oznaczonym przez papieża, rano odbywa się wspaniała procesja z pałacu watykańskiego do głównych drzwi kościoła św. Piotra. Wszyscy idą z zapalonymi świecami i niosą jedną albo więcej chorągwi z wyobrażeniem nowego świętego. Potem do kościoła, który jest bogato przystrojony, przybywa papież i zasiada na tronie. Wtedy jeden z adwokatów konsystorskich, w imieniu kardynała zajmującego się głównie sprawą kanonizacji, prosi po trzykroć Ojca św. o zaliczenie błogosławionego do spisu świętych. Po pierwszej prośbie papież schodzi z tronu i klęka u jego stopni, a chór śpiewa litanię do W.W. świętych. Po drugiej prośbie papież również klęka i intonuje hymn do ducha św.: *Veni Crea-*

tor. Wreszcie po trzeciej prośbie uroczystie ogłasza, że owego błogosławionego uznaje za świętego. Następnie śpiewają hymn: *Te Deum laudamus*, odsłaniają obraz nowego świętego, a papież na jego cześć odprawia uroczystą mszę. (Przed ofiarowaniem trzej kardynałowie składają papieżowi następujące dary: dwie wielkie woskowe świece z wyobrażeniem świętego, dwa chleby, jeden pozłacany, a drugi posrebrzany i dwie małe baryłki wina, z których jedna jest złota, a druga srebrna. Posłowie zaś narodów, które prosiły o kanonizację, przynoszą trzy klatki: w jednej, pozłacanej, znajduje się para synogarlic, w drugiej, posrebrzanej – para gołębi, a w trzeciej, pięknie pomalowanej – różne ptaszęta. Te dary mają symboliczne znaczenie. Świece oznaczają żywą wiarę świętego, chleby – szczodrobliwość dla ubogich, wino – miłość ku Panu Bogu i bliźniemu, synogarlice – wierność i życie pokutne, gołębie – prostotę i niewinność, różne ptaszęta – różne cnoty, na skrzydłach których święty wzniósł się do nieba.)

Tegoż dnia po nieszpórach Ojciec św. w towarzystwie wszystkich kardynałów i licznie zgromadzonego ludu przybywa do kościoła św. Piotra, przystępuje do ołtarza, na którym są złożone relikwie świętego, zanoszą do niego gorące modły, całuje jego obraz i daje zgromadzonemu do ucałowania. Gdy wreszcie wieczorny zapadnie zmrok, wspaniała iluminacja jaśnieje w całym Rzymie. – Liturgika.

Opis ten mówi sam za siebie i nie potrzebuje komentarzy. Ktoś ciekawy radby wiedzieć więcej szczegółów odnośnie beatyfikacji i kanonizacji. Na przykład: w kalendarzu byli umieszczeni św. Adam i Ewa, których imiona bywają dawane dzieciom przy chrzcie. Zachodzi pytanie: Kiedy oni zostali uznani za świętych, kto ich uznał za takich, kto był ich postulatorem, czyli obrońcą ich sprawy, a kto promotorem, czyli diabelskim adwokatem, czyli obrońcą wiary św., kto i gdzie znalazł ich relikwie potrzebne przy kanonizacji i inne rzeczy mające łączność z kanonizacją. To, co odnosi się do Adama i Ewy, można zastosować i do wszystkich ojców świętych, takich jak Abel, Abraham, Mojżesz, Dawid, itp. Wiadomo, że Pismo św. nic o tych obrzędach nie wspomina, a wreszcie, co powiedzieć o Enochu i Eliaszu, o których Kościół katolicki uczy, że zostali żywymi wzięci do nieba? Co się stało z tymi świętymi, którzy poszli w zapomnienie, nikt ich nie znał itp.? Jak załatwić i pogodzić jedno z drugim, ponieważ był czas, w którym nie było papieża, kardynałów ani Kongregacji Obrzędów, ani kościoła św. Piotra, a święci już byli. Więc nasuwa się pytanie: Czy oni wszyscy święci musieli czekać, aż nastaną papież i kardynałowie, aż zbudują Watykan i kościół św. Piotra, następnie na Kongregację Obrzędów itp., aby dopiero mogli być uznani za świętych. Czy w takim razie Pan Bóg sam nie mógł się rozporządzać, aby tego czy innego uznać za świętego?



Gdy się bliżej przypatrzymy tej sprawie, to daje się zauważyć bardzo wiele rzeczy niezgodnych z rozumem, a tym bardziej z Pismem Świętym.

Redakcja
R-
„Straż”

„Kto czyta, niech uważa” – Mat. 24:15.